

LUD

Jornal polonez „LUD” publica-se a noite terças - e sextas feiras Curitiba, 16 de julho de 1937

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żerek
Wydawca i redaktor: Ksiądz Jan Palka
Adres: Curitiba — Avon Dr. Jaime Reis, 583
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redacção „Lud”, C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redacção „Lud” Curitiba.

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):

od 8 — 11 godz. rano i od 1 — 5 godz. po południu. Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 150000 płatna z góry; półrocznie 8000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Południowej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezów urugwajskie.

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5000
Od 1 „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ „ 3000
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 lam 3000.

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa, Floreckiego i Bembońskiego W. S. Paulo: w kioskach koło poczty głównej, przed Katedrą, na dworcu Luz, Sorocabana i Braz W.P. Alegre: G. Kulesza-Filho, raa do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Pedro 724

Wzmocnienie obronności Państwa Polskiego

Warszawa, 7 lipca 1937.

W wielu dziedzinach życia, Polska nie dorównywała całemu szeregowi państw. Rzeczywistość ta nie z naszej jednak w dużym stopniu powstała winy.

Pewne opóźnienie nasze wywołała przyczyna leżąca poza nami, siła wyższa i brak przez półtora wieku niepodległego własnego państwa, w którym naród polski, utrzymując niezależny kontakt z innymi narodami, mógłby swobodnie się rozwijać i wykorzystując swe przyrodzone podatne cechy i swą energię na równi z innymi narodami szedłby drogą rozwoju i światowego postępu.

Odrodzone państwo polskie nie mogło w ciągu 20 lat odrobić wszystkich zaległości, które narogmadziły się przez półtora wieku niewoli, ale i to, co zostało dokonane w tak krótkim przeciągu czasu może służyć za przedmiot naszej dumy i wzbudzić zaufanie do naszego zdolności i energii. Potrzebowaliśmy tylko własnego państwa na to, by odżyły w narodzie te właściwości, jakie zaboryc starali się w nas uspic.

Toteż zrozumiałe jest wśród Polaków poczucie wielkiej wartości niepodległego bytu, poczucie o wiele większe, niż to spotykamy u innych narodów, które nigdy niepodległości nie traściły.

Niepewna obecnie sytuacja w Europie zmusza nas do baczniejszego zwrócenia uwagi na środki, służące do zachowania tych warunków naszej egzystencji, które pozwalają nam rozwinąć całą pełnię swobodnego życia, — do zachowania niepodległości Państwa. Nic więc dziwnego, że hasło wzmocnienia obronności polskiej stało się nakazem nietylko rządu, ale i całego społeczeństwa polskiego. Hasłem tym naród polski przejął się, głęboko i uznał je w dziesiętnej dobie za najważniejszy swój cel. Wzmocnienie sił obronnych to cały spół zagadnień często napozór luźnie z sobą związanych. Siła obronna to nie tylko liczna armia, to nie tylko karabiny i armaty, okręty, czy samoloty. Te rzeczy oczywiście są najważniejsze, ale bodajże równej wagi jest sprawa finansowej możliwości utrzymania tej armii, możliwości dostarczania jej broni, której potrzebną ilość moglibyśmy w sobie w kraju wyprodukować. Wzmocnienie obronności kraju łączy się bezpośrednio z wzrostem zamożności kraju z należytym zorganizowaniem pewnych gałęzi przemysłu przetwórczego i kopalnianego.

Tym wszystkim zagadnieniom poświęca rząd bardzo wiele uwagi i troski. Ministerstwo Przemysłu i Handlu w dążeniu do niezależności państwa od obcych surowców, popiera badania geologiczne, poszukujące w kraju nowych złóż rud żelaznych, wprowadza w miarę możliwości zamiast surowców zagranicznych dotąd

używanych krajowe surowce zastępcze, troszczy się o przestawanie przemysłu do przeróbki tych surowców i reorganizuje te działy przemysłu, które niepodobałyby stawianym im wymaganiom. Tak stało się ostatnio z przemysłem hutniczym, bardzo zaniedbanym technicznie.

Ministerstwo przystąpiło do gruntownego zreformowania tego przemysłu zarówno w dziale produkcyjnym, jak i handlowym. Godząc się na pewną zwykłą cen surowych wytworów hutniczych, rząd chce umożliwić hutom przeprowadzenie unowocześnienia maszyn, które będą mogły później produkować więcej i taniej. Rząd baczny przy tym, by ceny gotowych towarów żelaznych nie ulegały zwyższeniu, a osiągnąć się to da przez usunięcie łancucha zbędnych pośredników, stojących na drodze od wytwórcy do konsumenta. Dzięki przeprowadzanej reorganizacji przemysłu hutniczego, tak ściśle związany z obronnością państwa, będzie mógł spełnić należycie swe zadanie w razie potrzeby.

W ustawicznej pracy rządu nad urealnieniem hasła wzmocnienia sił obronnych państwa przychodzi z pomocą, w miarę swej

możności całe społeczeństwo. Byliśmy już nieraz świadkami uroczystości przekazywania sprzętu wojennego armii, ufundowanego ze składek obywateli. I obecnie znów, w ubiegłą niedzielą 4. VII. w Liskowie pod Kaliszem, w tej wzorowej polskiej wsi, stworzonej wieloletnim wysiłkiem i trudem ks. prałata Blińskiego, odbyła się taka uroczystość. Obywatele województwa Łódzkiego — wszyscy: od drobnego gospodarza i rzemieślnika, do kupca i przemysłowca, zebrali między sobą 750.000 złotych i za te pieniądze zakupili dla wojska kilkadziesiąt karabinów maszynowych, granatów, haubic i trzy samoloty. Całą broń przewieziono do Liskowa, by w dniu zamknięcia trwającej tam od kilku tygodni wystawy „Praca i kultura wsi” przekazać armii. Na to święte braterstwo ludności z armią przybyło wielu przedstawicieli władz państwowych, cywilnych i wojskowych. Przybył też w towarzystwie Premiera Składkowskiego Marszałek Śmigły Rydz, który jako Naczelny Wódz podziękował za hojny dar obywateli i nawiązując do swych wrażeń odniesionych ze zwiedzenia wystawy podniósł wagę ideałów służby bliźnim i krajowi, jakie przyświecały w pracy ks. Blińskiego, ideałów, którymi każdy z Polaków winien się przejąć by wnieść na wyższy poziom życie w Polsce.

Wiadomości z Polski

(Poczta telegraficzna i lotnicza)

Polska przeciw robocie masonskiej

Warszawa, 14. — W związku z mową wygłoszoną przez generała Galicę, szefa sekcji rolniczej Obozu Zjednoczenia Narodowego, rządowy dziennik „Kurier Poranny” domaga się, ażeby rząd rozpoczął stanowczą walkę z wpływami masonerii w Polsce; masoneria bowiem coraz więcej rozszerza się w Polsce. Ci spiszkowcy — pisze ów dziennik — zagrażają anarchią życiu publicznemu. Masonskie organizacje trzeba uważać za publicznego wroga Nr. 1.

Zatarg krakowski

Warszawa, 14. — Polski minister Spraw Zagranicznych p. Beck odbył długą konferencję z nuncjuszem apostolskim Cortesim.

Wielka wycieczka Polaków z Ameryki w Polsce

Napokładzie M/S Piłsudski zawitali do Gdyni mili goście z Ameryki. Przybyła mianowicie wycieczka Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, złożona ze 128 osób, pod przewodnictwem dyr. Głowy, pani Wójcik i red. Zaklikiewicza. Rodaków z Oceanu serdecznie powitali za dworcem morskim przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy z prezesem, wojewodą Wł. Raczkiewiczem i dyr. Lenartowiczem na czele.

Wśród witających obecny był również dyr. GAL-u p. Leszczyński, oraz wiceprezes Związku Narodowego Polskiego z Ameryki Północnej p. Hibner, który przybył do Polski przed kilku dniami. W chwili przybijania statku do mola orkiestra marynarki wo-

W kołach politycznych twierdzą, że tematem rozmowy był ostatni zatarg krakowski pomiędzy księdzem arcybiskupem Sapiełą a rządem polskim.

W kołach politycznych twierdzą, że tematem rozmowy był ostatni zatarg krakowski pomiędzy księdzem arcybiskupem Sapiełą a rządem polskim.

Wojna chińsko-japońska

Od kilku dni alarmujące wieści dochodzą nas z dalekiego Wschodu z nad granicy chińsko-japońskiej. Mówi się o wojnie. Od kilku dni toczą się tam już krwawe walki pomiędzy wojskami chińskimi a japońskimi.

Powodem zbrojnego zatargu stało się następujące zajście: Dnia 7-go lipca wojska japońskie odbywały ćwiczenia wojenne w pobliżu mostu Marco Polo niedaleko miasta Peiping. W pewnym momencie kompania wojska japońskiego wykonała symulowany, czyli jedynie w celach ćwiczeń, atak w kierunku granicy chińskiej. „Udany” atak japoński wywołał niepokój wśród, w pobliżu znajdujących się po stronie granicy, wojsk chińskich. Dowództwo chińskie było przekonane, że wojska japońskie naprawdę maszerują na zajęcie terytorium chińskiego. Wobec tego gen. Sung Che Yuan, dowódca wojsk chińskich nakazał otworzyć ogień na manewrujące wojsko japońskie w odległości 18 mil angielskich od miasta Peiping.

Naturalnie, wojska japońskie nie pozostały dłużne i odpowiedziały kulami. Wywiązała się w ten sposób walka, w której zginęło wielu żołnierzy tak po jednej jak i po drugiej stronie.

Japończycy zajęli w krótko chińską fortecę Li-Ko-Wang-Miao oraz zdobyli miasto Li-On-Chian.

Po jednej i drugiej stronie zaczęto się gotować do dalszej wojny, gromadząc wojska i armaty na plac boju.

Na drodze dyplomatycznej, Japonia i Chiny wymieniły sobie wzajemnie protesty, nawiązywano rozmowy i układy, które do niczego nie doprowadziły. Każda ze stron inaczej przedstawiała przyczyny zajścia zbrojnego.

Wielu polityków jest zdania, że zatargu nie da się załatwić pokojowo. Tego zdania są i rządy Japonii i Chin, albowiem tak Japonia jak i Chiny ogłosiły mobilizację swych wojsk, sposobując się w ten sposób do systematycznej wojny.

Ostatnie, wieczorne telegramy potwierdzają przewidywania wojenne.

W tej chwili toczy się walka pomiędzy Japończykami a Chińczykami na moście kolejowym łączącym miasteczko Peiping z miejscowością Tien Tsin.

Japońskie samoloty zbombardowały wojska chińskie pod Nag Wu Ang.

W całych Chinach, ludność jest ogromnie wzburzona przeciw Japonii i domaga się od rządu wypowiedzenia jej wojny.

Zatarg chińsko-japoński odbił się głośnym echem także w Europie, albowiem przypuszcza się, iż z wojny wschodniej skorzystał bolszewicy.

Błogosławieństwo Nuncjusza Apostolskiego dla Złotu Sokolów

Z okazji VIII-go Złotu Sokolów Polskich w Katowicach, prezes Sokolstwa p. Fr. Arciszewski, zwrócił się do ks. Nuncjusza arcybiskupa Cortesi w Warszawie z prośbą o błogosławieństwo apostolskie dla uczestników złotu. W piśmie swym prezes Arciszewski zaznacza, że sokolstwo polskie zawsze wiernie stało przy wierze katolickiej i dbało nie tylko o zdobycie tężyzny fizycznej, ale i o zdrowie moralne. W chwili, gdy bezbożny komunizm usiłuje wszcząć na ziemiach polskich

walkę z Kościołem katolickim „Sokol” uważa za obowiązek w swej pracy społecznej podkreślić swoje przywiązanie do Stolicy Apostolskiej. Ks. Nuncjusz Cortesi w nadesłanym na ręce prezesa Arciszewskiego piśmie donosi, że Ojciec Św. przyjął pełne odnawienia uczucia i udzielił uczestnikom Złotu błogosławieństwa, płynącego z głębi ojcowskiego serca. Ze swej strony ks. Nuncjusz życzy Sokolstwu, by i nadal rozwijało się w sile i mocy imienia katolickiego.

Zwolnienie zabójcy sowieckiego posła Wojkowa

W tych dniach opuścił więzienie w Grudziądzu Boris Kowerda, który przed dziesięciu laty zabił na dworcu w Warszawie sowieckiego posła Wojkowa. Skazaniem na lat 15 Kowerdzie skrócono karę na mocy amnestii na lat 10. Komunisci, przebywający w więzieniu w Grudziądzu, sta-

rali się kilkakrotnie zabić Kowerdę, ale straż więzienna zdołała go obronić.

Kowerda zatrzymał się na razie, po wyjściu z więzienia u znajomych Rosjan w okolicy Torunia i ma zamiar wyemigrować do Ameryki, obawiając się zemsty komunistów.

Wojna w Hiszpanii

ZBOMBARDOWANIE OWIEDO
Miasto Owiedo zostało zbombardowane w nocy. Od kul wiele osób otrzymały rany; wiele domów uległo zniszczeniu.

HISZPAŃSCY MARYNARZE
W GDAŃSKU

Do Gdańska zawiązał angielski statek „Essex Lance”. W czasie postoju w porcie, wszyscy marynarze opuścili statek. Zapytani o

powód opuszczenia statku, marynarze oświadczyli, że ich statek oczekuje na ładunek broni przeznaczony dla bolszewików hiszpańskich. Ponieważ marynarze, odbywając już poprzednio podróż do Hiszpanii, ucierpieli wskutek ciągłych ostrzeżeń ich statku, postanowili raczej utracić swe stanowiska, aniżeli poraż drugi jechać na „wody hiszpańskie.

W DWÓCH MIESIĄCACH 9.130 KILOMETRÓW

Powstańcy w dwóch ostatnich

JUŻ NADESZŁY słynne polskie proszki na ból głowy



KOGUTEK

(MIGRENO - NERWOSIN)

Uśmierza natychmiast wszelkie bóle i jest absolutnie nieszkodliwy dla zdrowia, zawiera bowiem tylko składniki roślinne. Znajdziecie we wszystkich aptekach i składach aptecznych tylko polskie proszki KOGUTEK (Gallo) Migreno - Nervosin. Miejsce je zawsze w domowej apteczce.

Reprezentanci Generalni na Brazylię EMILIANO & MAZUREK Caixa Postal 111, Telefon 1-7-6-1, Adres Telegr. Brazpol.

ROLNICY! Chcecie siać?

TO MUSICIE KONIECZNIE NAWOZIĆ ZIEMIĘ
SZTUCZNYMI NAWOZAMI
Nie używajcie jakiegobądź nawozów. Powiniście kupować NAWOZY SZTUCZNE w firmie polskiej znanej tu dobrze w mieście

Armazem Roque

Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
PRACA CORONEL ENES 30, — RÓG SÃO FRANCISCO 57
obok Igreja da Ordem — CURITYBA

Firma ta posiada dobre NAWOZY SZTUCZNE, gdyż Rolnicy donoszą, że dały nawozy w zeszłych latach bardzo dobre wyniki. Kto jeszcze nie przekonał się o wynikach NAWOZÓW SZTUCZNYCH, niechże spróbuje je używać na swej roli a z pewnością będzie zadowolony.

Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N. 165 — Curitiba — Telefon 1043

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach; zastosowanie sztucznego pędnatora X przy osobach cierpiących na płuc. — Nowoczesny aparat Roentgena — Dia termia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, stoneczne, Zyskopia i t. d. — Przyjmuje od godz. 10-tej do 11 i pół i od 1—5

Atelier de Arte Christã
(wroby artystycznych figur i figurek)

Gerd Glaassen
i Kamiński

Av. Vicente Machado 580, —

Curityba — Paraná

Fabryka figur dla kościołów
w różnych stylach i wielkościach: Anio-
łów, grup, Błustów, Dróg krzy-
żowych, Krucyfiks w i t. p.

Naprawa i polichromja

(wielobarwna)

Figury i statuy z cementu na emen-
tarze, do ogrodów i t. p. Ornamencie
i słupy ozdobne.

Podelmuje się wykonania Oltarzy,
Ambon, Konfesjonatów oraz
innych sprzętów do kościołów
w różnych stylach.

Obstalniki dostarcza się do
każdej miejscowości w Brazylii
STAJA WYSTAWA.

Palace Hotel

KURITYBA

Rua Barão do Rio Branco 62

Telefon 989 — 990

Caixa postal 463.

70 pokoi z wodą zimną i gorącą. 14 oddziałów z łazienkami prywatnymi, 2 windy. Salon restauracyjny, hala i bar.

KUCHNIA

PIERWSZORZĘDNA
Auta na stacji do dyspozycji
gości.

Właściciel: MARCIN JARUGA

SEKIER = FACÕES = FOJOSÓW
Żądajcie od waszych
dostawców tylko tej MARKI

„Cavallinho“



Z FABRYKI

FERNANDO ESSER & CIA. — REMSCHEID-
KTÓRA GWARANTUJE ZA KAŻDY SWÓJ WYRÓB
A W RAZIE PĘKNIECIA PRZYJMUJE JE Z POWROTEM

Bank Francusko - Włoski

na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fcs. 100 MILIONÓW

FUNDUSZ REZERWOWY Fcs. 139 MILIONÓW

GEÓWNA SIEDZIBA W PARYŻU

FILJE: Brazylia: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba —

Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fc.

CHILE: Santiago — Valparaiso.

COLOMBIA: Baranquilla — Bogotã.

URUGUAY: Montevideo.

Adresujcie wprost do Filii w KURITYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316. lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguã.

ELIGIA WACHNOWSKA

Zwycięskim Szlakiem

(Powieść historyczna na tle 1919 i 1920 roku)

Bitwa kończyła się. Z daleka
dolał huk armat...

Na wzgórzu stał dowódca w otoczeniu sztabu. Z twarzy, o ryszach niby w granicie wykutych, patrzyły czarne, bystre oczy na zdobyte miasto. Wąskie usta rozchyłał półśmiechem, dobrze znany żołnierzom. To ten sam półśmiech, który nie schodził z przedziwnej spokojnej twarzy dowódcy w ogniu najcięższych walk.

General Śmigły-Rydz, patrzył na zdobyte miasto.

A Wilno szalało z radości. Mieszkańcy tłumnie wylegli na ulice, wznosząc okrzyki na cześć wojska, że łzami wzruszenia otaczano żołnierzy, z nabożeństwem dotykano ich mundurów.

Wśród tego tłumy błędziła Zochna. Oczami pełnymi łez patrzyła na ten entuzjazm, wzrokiem całowała szare mundury, mundury żołnierzy, którzy na swych bagnetach wolność upragnioną nieśli. Miłość do Ojczyzny i do Jej obrońców, przepięknie serce Zochny. I nagle przyszło zrozumienie, co czynić powinna.

W jakiś czas, po tym radosnym dniu dla Wilna, Zochna przywdziała mundur sanitariuszki.

ROZDZIAŁ II.

Radośnie, entuzjastycznie witany, przybył do Wilna ze swej kwatery w Skrzybowcach — Naczelnik Wódz.

Lecz niedługo bawił w ukończonym mieście swej młodości. Sprawy Państwa powołały go do stolicy — lecz na strażę Wilna pozostawił t. zw. »Grupę Wileńską« pod dowództwem generała Śmigłego-Rydz.

Opiekunymi ramionami żoł-

nierza polskiego zostało otoczone Wilno.

Na północy pełnił czujną straż batalion I pułku piechoty legionów, III-ci batalion tego pułku osłaniał zachodni odcinek. W Niemce, na północnym-wschodzie, stała I-sza kompania, a na wschodzie, na drodze Wilno — Siobódki, czuwał nad bezpieczeństwem 5-ty i 6-ty pułk piechoty legionów.

Kawaleria Beliny stała na strażę południa.

Pod tymi opiekunymi skrzydłami wojska polskiego bezpiecznie mogło czuć się Wilno, bezpiecznie, mimo wieści, że bolszewickie dowództwo, które przeniosło się do Mejszagoly, gromadzi rozbite oddziały, by uderzyć i odzyskać utracone miasto.

Dwudziestego drugiego kwietnia, w słoneczny ranek, maszerował w stronę Landwarowa III-ci batalion I pułku piechoty. Szli sobie lasami Ponarskimi, lasami, pamiętajacymi tajemne zbiórki Partii Socjalistycznej i jej wodza — towarzysza Wiktor.

Nocą przybyli do Ludwinowa. Wiele śmiechu wzbudziła nazwa wsi, którą obsadziła 11 kompania; bowiem rzeczywiście zabawnie się nazywała — Mysynorka! Zapadła noc. W wiejskiej chałupie, przy drewnianym stole, na którym mała naftowa lampeczka słabym światłem się paliła, siedział młody człowiek w szarym mundurze z odznakami porucznika.

Pisał. Ręka szybko kreśliła ołówkiem litery w rozłożonym, grubym zeszytce. Litery układały się w słowa:

»Dłuższy już czas nie pisałem.

A więc; Wilno naszel Dziewiętnastego b. m. kawaleria Beliny odniosła niebawmy sukces; o świcie opanowała Wilno! Natychmiast wysłała po nas pociąg. Nasz batalion przybył o ósmej wieczorem do Wilna. Był już najwyższy czas. Kawaleria nie mogła się już dłużej utrzymać. Nazajutrz nadjechał II-gi batalion naszego pułku, a nocą przybył I-y batalion 5 pułku; z nim przyjechał General Śmigły-Rydz. Bodaj to! Już jak On jest to człowiek może się śmiać z największego niebezpieczeństwa! Dziwna otuchę wlewa w żołnierskie serca. Pamiętam Go w łasku Kozinieckim gdzie tak ciężko, tak beznadziejnie było. Pamiętam tę Jego twarz spokojną, nieczym niewzruszoną, z półśmiechem na ustach. Wtedy właśnie zrozumiałem do kogo jest podobny. Z tą brodą czarną, z tymi rysami granitowymi, ze spokojem nieopuszczającym Go w najcięższych sytuacjach — przypominał hetmanów naszych. Takie twarze Chodkiewicz i Tarnowski mieli! Ale wracam do chwili obecnej. Otóż general Śmigły nakazał ostateczny atak na dzień dwudziestego pierwszego kwietnia. Ze świtem kapitan Langner rozpoczął na swym odcinku walkę. Rejonem jego był most Zielony i plac Łukiski. Grupa manewrowa natarła o godzinie szóstej. Najcięższa walka rozegrała się na Pohulance, poza górą Bouffałową. Pluton Wancha oparował przeciwny brzeg od mostu Zwierzynieckiego. Około godziny trzeciej bolszewicy rozpoczęli odwrot. I oto Wilno nasze! Nie znalazłem tego miasta — śliczne jest! Dziwna jakaś powaga wieje z jego starych uliczek i zaułków. Nie długo popasałiśmy w Wilnie. Dziś rano nasz batalion ruszył na Landwarowo. Będzie bitwa. Tymczasem chata wiejska na kwatery wyborczą. Spać będzie mógł pan porucznik Rawicz, w mojej

osobie, wspaniale! A jutro — co słychać ze złotego humoru. Ta Bóg da!..»

— Naturalnie znowu po papierze skrobiesz!

Na dzwiczny głos wypowiedziany do słowa, Rawicz odwrócił głowę. W progu chaty stał mężczyzna w jego wieku. Spod szarej czapki, ze srebrnym orzełkiem, widniały jasne włosy i śmiejące się, czarne oczy.

— A Ty napewno robiłeś przegląd chat z dziewczętami? — uśmiechnął się Rawicz.

— Zgadłeś. Ale nie ma nic ciekawego. W każdym razie ciekawsze to zajęcie, niż pisanie dziennika.

— Jak dla kogo, Staszku.

Stanisław Barwicki zdjął czapkę i zaczął rozpinać mundur.

— Jak myślisz? — Mówił zrzucając mundur, — czy dadzą się nam wyspać, czy też będzie alarm? Przypnij, że djabelnie chce mi się spać. Jeszcze po Wilnie nie wypocząłem. Usiadł na łóżku, które zaszeleściło słomą. Fajnie będzie spanie — rzekł z uznaniem. A Ty nie kładziesz się Zygmuncie?

— Posiedzę jeszcze trochę.

— Tym siedzeniem wywołasz alarm! Z doświadczenia wiem, że Twoje siedzenie zwykle dziwnie jest związane z alarmem. No, ale jak chcesz koniecznie siedzieć — to dobranoc.

»Dobranoc, Staszku.«

»Żeby tylko nie alarm« wzdychał Staszek, układając się do snu.

— Nie bój się, do śwituna pewno będzie spokojnie.

Przyjaźń Rawicza z Barwickim zawiązała się jeszcze w czasach legionowych, a datowała się od walki pod Krzywopłotami, gdy Rawicz, o własnych siłach, wyniósł z pola walki ciężko rannego w nogę Barwickiego. Gdy tak go niósł zemdlonego, uczuł dziwną sympatię do tego, o dwa lata młodszego od siebie chłopca, który w całej kompanii

MARZENIE STAREGO PSA:

— Dlaczego ten pies przez cały czas obiadu siedzi koło mnie? Kelnar: — Pan dostał talerz, na którym on zwykle jada.

(Ciąg dalej nastąpi)